

Marek A. Cichocki: Patriotyzm to populizm?

Dążenie do ustanowienia własnej niezależności jest w Europie podstawowym prawem politycznej wolności każdej wspólnoty narodowej. Z drugiej strony to prawo nie dotyczy wcale każdej etnicznej wspólnoty – pisze Marek A. Cichocki w felietonie na łamach „Rzeczpospolitej”

Nie wiadomo, jak zakończy się spór o niepodległość Katalonii, ale jego gwałtowność pokazuje, że sprawa jest poważna i na pewno nie rozejdzie się po kościach. Także dlatego, że wpisuje się wprost w obecną europejską wojnę kultur.

Nie chodzi tylko o to, że niezadowolenie Katalończyków i oskarżenia Madrytu o korupcję bezpośrednio wynikają z załamania się sytuacji społecznej i ekonomicznej całej Hiszpanii po wielkim kryzysie gospodarczym i finansowym. Przede wszystkim secesja Katalonii stawia problem samostanowienia narodów w samym centrum nawałnicy, która od kilku lat przetacza się przez Unię.

Stosunek Brukseli do zasady samostanowienia jest naznaczony widocznym wyrachowaniem. Kiedy bowiem chodzi o secesję Szkocji, widzi się ją raczej jako „słuszną” karę dla Londynu za brexit oraz wyraz proeuropejskich poglądów większości Szkotów. W przypadku Katalończyków jest inaczej – są raczej postrzegani jako nacjonałści i

stawiani obok populistów. Frank Furedi, węgiersko-brytyjski socjolog, w swojej najnowszej książce „Europejska wojna kultur” opisuje szczegółowo, jak bardzo elity utożsamiają dzisiaj patriotyzm i tożsamość narodową z populizmem. Dlatego ideę samostanowienia narodów uważają za takie samo niebezpieczeństwo dla Europy, jak nieograniczoną demokrację – rządy większości. To nie przypadek, że secesjonistów z Barcelony aresztuje się pod zarzutem łamania konstytucji i państwa prawa oraz mówi się o nich, że destabilizują porządek UE.

Sprawa jest jednak bardziej skomplikowana. Dążenie do ustanowienia własnej niezależności jest w Europie podstawowym prawem politycznej wolności każdej wspólnoty narodowej. Pisał już o tym w połowie XIX w. John Stuart Mill, broniąc prawa Węgrów do własnego państwa. Zresztą w Polsce nie trzeba chyba nikogo o tym przekonywać. Z drugiej strony to prawo nie dotyczy wcale każdej etnicznej wspólnoty, mówiącej odmiennym językiem czy mającej odrębne zwyczaje, ale tylko takiej wspólnoty, która jest zdolna do ustanowienia i utrzymania swej politycznej autonomii jako wspólnota polityczna. Wtedy przekreślenie takiego prawa zawsze oznacza przekreślenie wolności.

Marek A. Cichocki

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”